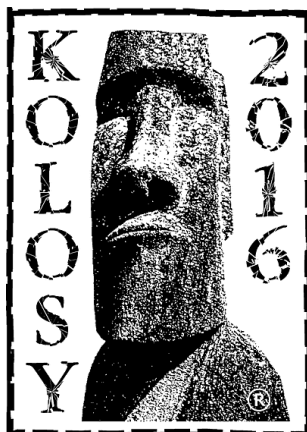


19. Ogólnopolskie Spotkania Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów



DUŻA SALA

Gdynia Arena

ul. Kazimierza Górskiego 8

wstęp wolny

Piątek, 10 marca 2017 roku

DZIEŃ FOTOPLASTYKONU, PODRÓŻY I WYCZYNU

Prowadzący: Dariusz Podbereski

11.00-11.05

OTWARCIE 19. OSPŻIA oraz KOLOSÓW (za rok) 2016

11.05-14.00 | BLOK I

Michalina Kupper

Tajemnicza Papua

Na Papuę dotarła, wędrując po Oceanii. Odwiedziła górzystą Gorokę i okolice Kefamo, a także położony na wybrzeżu Madang, gdzie na najlepszym uniwersytecie w kraju pracują Polacy, oraz rajskie plaże Kundingini w dorzeczu Sepiku. Podróż rozpoczęła i zakończyła w stolicy, Port Moresby. Mieszkała w papuaskiej wiosce, uczyła się tradycyjnego rzemiosła i próbowała odkryć jak najwięcej tajemnic tego wciąż mało znanego kraju. Opowie o tym, jak to możliwe, że nadal używa się tam 800 zupełnie odrębnych języków, dlaczego głównym środkiem lokomocji między miastami jest samolot, w co się bawią mali Papuasi i czy łatwo znaleźć na wyspie złoto. Będzie też o tym, dlaczego śmiech papuaskich górali jest tak przerażający.

Adam Zdrodowski

Landa zwana Hondą. Oblicza Azji Południowo-Wschodniej

Co może wyniknąć z chińsko-wietnamsko-indonezyjskiej kooperacji? Na pewno coś zaskakującego i ciekawego. Pół roku podróży na motorze takiej właśnie produkcji po Wietnamie, Laosie, Kambodży i Tajlandii było jednym z etapów 21-miesięcznej wyprawy Adama Zdrodowskiego po Azji. Przez ten czas zatracił się w Indochinach. Medytował w klasztorze, odnalazł „swoją” tajską wioskę, łowił kraby z rybakami, wchodził na wulkany i przemierzył na jednoślądzie tysiące kilometrów. Nocował w dżungli, na polach ryżowych, plażach, stokach gór i u ludzi, którzy zapraszali go w gościnę. Nie śpieszył się i zbyt dużo nie planował, wierząc, że i tak najlepsze przyniesie mu sama droga.

Ewa Kowalczyk, Alan MacAry

Mekong z perspektywy rzeki

Dwuosobowa wyprawa po najdłuższej rzece Indochin małą, kupioną od kambodżańskich rybaków, 7-metrową łodzią napędzaną silnikiem motorowym. Z Phnom Penh, stolicy Kambodży, w dół Mekongu niemal do samego miasta Ho Chi Minha, stolicy Wietnamu. 300 km głównym korytem rzeki, a gdy się dało, również jej bocznymi kanałami, przez nadbrzeżne wsie i osady. Noce spędzane na zacumowanej przy brzegu łódce pod specjalnie skonstruowanym namiotem z moskitiery, posiłki przygotowywane z użyciem ognia na tradycyjnym glinianym piecu, niezapomniana przygoda i okazja do przyjrzenia się życiu mieszkańców Azji Południowo-Wschodniej z wyjątkowej perspektywy.

Robert Tomalski

Kajakiem w górę Wisły, czyli 1000 km pod prąd

Nim rozpoczął tę podróż, Robert Tomalski nigdy nie pływał pod prąd. Mało tego: w ogóle nigdy nie pływał kajakiem! Nie przygotowywał się też specjalnie do podpływu największej polskiej rzeki i aż do ostatniego dnia przed wyruszeniem w drogę normalnie pracował. Zaczął w Mikoszewie. Pokonując (a właściwie podpływając) dziennie od 32 do 57 km, minął Tczew, Grudziądz, Bydgoszcz, Toruń, Włocławek, Płock, Warszawę, Kazimierz Dolny, Sandomierz, Kraków i Oświęcim, by po 27 dniach zakończyć wyprawę w Drogomyślu na ponad 2-metrowych progach. Twierdzi, że gdyby przed startem wyprawy miał choć część doświadczenia, które zdobył przez następny miesiąc na Wiśle, „uwinąłby” się w 2,5 tygodnia. Szykuje się już do kolejnego samotnego podpływu. Tym razem na skalę europejską.

Tomasz Jakimiuk

Z Podlasia do Chin na hulajnodze

Samotna wyprawa hulajnogą i autostopem za garść złotych przez Ukrainę, Rosję, Mongolię i Chiny, aż po Wyżynę Tybetańską. 105 dni w drodze liczącej łącznie ponad 18 tys. km. By zrealizować swój cel, pochodzący z Siemiatycz „weteran przydrożnej kontemplacji” Tomasz Jakimiuk musiał przezwyciężyć wiele barier, wykazać się kreatywnością i siłą ducha, podejmować ryzyko, złamać prawo i zmierzyć się ze śmiercią. Dopiął swego. Nie tylko udowodnił, że hulajnoga może być doskonałym narzędziem podróży, ale też odnalazł (i spróbował!) stuletnie jajo.

14.00-14.20 | PRZERWA

14.20-16.35 | BLOK II

Agnieszka Dziadek

Te Araroa. Pieszko przez Nową Zelandię

Długodystansowy szlak pieszy Te Araroa liczy ponad 3000 km i prowadzi przez obie wyspy Nowej Zelandii. Agnieszka Dziadek przeszła go samotnie i bez wsparcia z zewnątrz (pierwsze polskie przejście tego szlaku), wędrując przez 150 dni nowozelandzką późną wiosną, latem i wczesną jesienią. Startując z Cape Reinga na Wyspie Północnej, przemierzała wybrzeże Oceanu Spokojnego i Morza Tasmana, góry porośnięte gęstym buszem, okolice wulkanów, a po dotarciu na Wyspę Południową – wysokie góry, rozległe pustkowia i koryta rzek. Pokonanie różnorodnie ukształtowanego terenu było niezwykle wymagające, ale dało jej mnóstwo satysfakcji. Podczas wędrówki odwiedziła wiele miast i wsi, korzystając z gościnności mieszkańców. Szczególnie interesujący okazał się kontakt z ludnością maoryską i jej kulturą.

Anna Nadia Bandura

Dookoła świata. Co nas motywuje?

W 17-miesięczną samotną podróż dookoła świata wyruszyła w styczniu 2015 roku, by dowiedzieć się, co sprawia, że ludziom na całym świecie, chce się co rano wstać z łóżka. Czy bardziej chodzi o konieczność zarobienia na życie, czy może o konsekwentne rozwijanie swojej pasji? W każdym z 12 odwiedzonych przez siebie krajów (Indie, Nepal, Birma, Tajlandia, Kambodża, Indonezja, Malezja, Australia, Nowa Zelandia, Ekwador, Meksyk i Stany Zjednoczone) wybrała jedną osobę, której zadała to tylko z pozoru błahe pytanie. Odpowiedzi złożyły się na 20-minutowy film. Czy w obliczu przeciwności losu jesteśmy w stanie podążać za własnym głosem? Jak go usłyszeć? O tym młoda podróżniczka opowie podczas swojej prelekcji.

Ryszard Teisseyre

Rowerowa Islandia

3 tygodnie na rowerach wokół Islandii trasą na wschód (z Keflaviku). Spanie na dziko w namiotach, jedzenie wiezione w sakwach i wiatr we włosach. Niby nic nadzwyczajnego, ciekawie robi się dopiero, gdy przyjrzymy się bliżej. Dla Ryszarda Teisseyre, emerytowanego fizyka jądrowego z ponad 20-letnim doświadczeniem w zawodzie oraz epizodem pracy jako listonosz, była to już 18. samodzielnie zorganizowana wyprawa rowerowa (13. zagraniczna i 11. zrealizowana wspólnie z przyjacielem, towarzyszem doli i niedoli, Ryszardem Grześkowiakiem, ksywa Diabeł). Na Islandii panowie nie tylko wykonali pętlę wokół wyspy, ale pozwolili sobie też na wypad w interior starą, górską drogą zwirową Kjölur. W lecie tego roku wybierają się na Alaskę.

Maciej Stromczyński, Grzegorz Ozimiński

Pacific Crest Trail. Pieszko na koniec świata

Jeden z najbardziej malowniczych długodystansowych szlaków turystycznych na świecie rozciąga się wzdłuż łańcucha Kordyliarów na długości ponad 4200 km pomiędzy kanadyjską a meksykańską granicą Stanów Zjednoczonych. Co roku przechodzą go setki piechurów, ale stosunkowo niewielu Polaków. Maciej Stromczyński i Grzegorz Ozimiński wędrowali nim ponad 5 miesięcy, podziwiali przyrodę stanu Waszyngton, Oregonu i Kalifornii oraz poznawali specyficzną subkulturę amerykańskich backpackerów. Przygoda na szlaku spodobała im się na tyle, że teraz szykują się do przejścia innego, równie słynnego Appalachian Trail wiodącego przez góry wschodniej części USA.

16.35-16.55 | PRZERWA

16.55-19.45 | BLOK III

Łukasz i Marta Wilczek

Przygód kilka, czyli subiektywna podróż dookoła świata

4 listopada 2014 roku stanęli na drodze wylotowej z Krakowa, wyciągnęli kciuki i ruszyli w świat. Do domu wrócili po 770 dniach i przejechaniu 130 tys. km. Połowę tej trasy przemierzali autostopem, przeszli na nogach kawałek Himalajów, przepłynęli jachtem kilka mórz i pokonali na rowerze kilka tysięcy amerykańskich mil. Po Indiach włączyli się pociągami, w Japonii wspięli się na Fujiyamę, w Australii trochę poleniuchowali, w Kanadzie zasmakowali farmerskiego życia, a do Polski wrócili z przystankiem na *English breakfast*. Przyglądali się życiu kilkudziesięciu rodzin z całego świata. Poznali ludzi bardzo ubogich i milionerów, religijnych i ateistów, zadowolonych z życia i znajdujących się na jego zakrętach. Czy dowiedzieli się, co czyni ich szczęśliwymi?

Anna Rutkowska

22 miesiące na bezdrożach Azji

Bliski Wschód autostopem. Piesze wędrówki po wioskach południowych Indii. Kilka miesięcy rowerem po nieuczęszczanych szlakach Azji Południowo-Wschodniej. Piesza wyprawa po pustkowiach Mongolii pod koniec zimy. Nie, to nie obrazki z życia doświadczonego podróżnika, ani zaprawionej w bojach pary, a jedynie kilka etapów samotnej wyprawy dookoła Azji drobnej dziewczyny, która wyjeżdżając miała zaledwie 22 lata. Stopem, piechotą, rowerem – z plecakiem, namiotem i budżetem nieprzekraczającym 100 euro miesięcznie. Ta wędrówka nie zawsze była radosna, za to pozwoliła młodej podróżniczce doświadczyć niebywalej siły własnej i rozwinąć w sobie bezinteresowną wdzięczność do świata. To również historia o poszukiwaniu własnych odbić w duszach obcych ludzi.

Zygmunt Leśniak, Małgorzata Jarmułowicz

Sumba. Tajemnice Wysp Sundajskich

Chociaż na indonezyjskiej wyspie Sumba położonej w archipelagu Wysp Sundajskich nie ma już łowców głów, pamięć o nich jest ciągle żywa w lokalnych tradycjach i obyczajach. Para podróżników od lat eksplorująca rzadko odwiedzane zakątki Azji (wyróżnienie na Kolosach 2012) tym razem w trakcie dwóch wypraw zapuściła się w poszukiwaniu potomków dawnych wojowników do odizolowanych sumbańskich wsi. Zaakceptowani przez hermetyczne społeczności klanowe, z bliska przypatrywali się charakterystycznym ceremoniom, takim jak negocjacje przedślubne i wymiana darów, transport elementów kamiennych grobowców czy rytuały pogrzebowe połączone ze składaniem ofiar ze zwierząt. Wzięli też udział w dorocznym festiwalu Pasola, w którym ścierają się z sobą zwaśnione klany zamieszkujące wybrzeże i tereny góryste.

Anna i Mateusz Emeschajmer

Getting Nowhere

4,5 pół roku rowerowej przygody (z przerwami na pracę w Singapurze i w Australii) i ponad 45 tys. przejechanych km. To, co z początku miało być tylko kilkumiesięczną wyprawą wzdłuż Jedwabnego Szlaku, zamieniło się w obfitujące w przygody życie w drodze. Gdy dojechali do Chin, uznali, że bycie współczesnymi nomadami odpowiada im tak bardzo, że zdecydowali się kontynuować „przejażdżkę”. Z Bangkoku kupili lot do Indii, gdzie zupełnie tego nie planując, spędzili następnie ponad 9 miesięcy. Eksplorowali niedostępne doliny Himalajów, wpychali rowery na jedne z najwyższych przełęczy świata i przedzierali się przez dżunglę w Arunachal Pradesh. Dopełnieniem ich nowego, zwariowanego życia był przejazd przez czerwone centrum Australii, obie wyspy Nowej Zelandii, Stany Zjednoczone i skrawek Europy.

Michał Brakoniecki

Rowerem dookoła świata

W 264 dni z Ostrołęki do Ostrołęki. Bez sponsorów, za własne pieniądze, niezależnie. Po drodze 15 krajów i 18332 km na rowerze jako głównym środkiem transportu. A raczej na rowerach, bo już w Turcji Michał został potrącony przez ciężarówkę, co zmusiło go nie tylko do 3-tygodniowego przestoju, ale i do zakupu nowego jednośladu. Nie zraził się jednak i jechał dalej. W Kazachstanie podziwiał wspaniałą przyrodę, w Chinach zmagając się z problemami technicznymi (szprychy, dętki), pustynią Gobi (ponad 1000 km przez pustkowia) i barierą językową. W USA znów zachwycał się krajobrazami i odwiedzał kultowe miejsca, by na koniec podróży dotrzeć do mroźnej Europy. Do Polski wrócił w sam raz – tuż przed wigilią Bożego Narodzenia.

19.45-20.05 | PRZERWA

20.05-22.20 | BLOK IV

Teresa (Tess) Chudecka

Tańcząca ze światem w Ameryce Południowej

Gdyby to była opowieść wyłącznie o tym, że znudzona pracą na etacie kobieta rzuciła „normalne” życie i wyruszyła w podróż, byłaby to historia, jakich (może nie bardzo, ale jednak) wiele. Ale Teresa Chudecka zrobiła coś więcej – postanowiła, że nie przejedzie świata, ale go przetańczy. Wierzy bowiem, że to właśnie przez taniec można najlepiej poznać inne kultury. Zaczęła – jakby inaczej – od pulsującej tańcem Ameryki Południowej. Podążając za dźwiękami muzyki, przemierzała kontynent m.in. motocyklem, autostopem, helikopterem i paralotnią. Uczestniczyła w największych karnawałach świata, uczyła (rzecz jasna tańca) w peruwiańskiej szkole, a przy okazji również: dotarła do kolumbijskiej dżungli, by odkrywać nowe gatunki motyli, samotnie przeszła Ilha Grande (jedną z najpiękniejszych wysp świata), znalazła się w samym sercu Rajdu Dakar, a na koniec została nielegalną imigrantką.

Paweł Pieczewski

SpringRide

7,5 tys. km samotnej rowerowej jazdy po drogach Afryki z Addis Abeby do Kapsztadu w 2,5 miesiąca. Spełnienie wieloletniego marzenia o wyrwaniu się ze strefy komfortu. Odkrycie, że życie jest najciekawsze i najprawdziwsze właśnie poza nią. Zanurzenie się w rowerowej pasji i w afrykańskim, palącym słońcu. Nieustannie pracujące mięśnie nóg, pot zalewający oczy, zatopione w południowym upale wioski i małe miasteczka. Najlepsza muzyka i chwile, w których siadasz na wraku kabiny ciężarówki przewróconej na poboczu i czujesz, że w tym konkretnym momencie właśnie tu jest twoje miejsce na Ziemi. A wieczorami pisziesz listy do bliskich, czytasz Pismo Święte albo śpiewasz hit Bryana Adamsa z gitarą pod barem pełnym ludzi wraz z nowo poznanymi przyjaciółmi gdzieś w Botswanie. O tym ta opowieść.

Mariusz Malinowski, Maciej Pelczyński

Z indexem w podróży. „Ogórkiem” dookoła świata

Wspólna podróż studentów i absolwentów Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zielonym „ogórkiem”, czyli volkswagenem T3, w połowie 2015 roku wyruszyli do Władywostoku. Niekoniecznie najkrótszą drogą, bo zahaczając o Turcję, Gruzję i Mongolię. Gdy dotarli nad rosyjski brzeg Pacyfiku, auto zapakowali w kontener i wysłali do Ameryki, sami zaś wyskoczyli na chwilę do Azji Południowo-Wschodniej, Australii i Oceanii. Trochę tam odpoczęli (od siedzenia za kółkiem), podreperowali budżet i polecili do Kalifornii. W Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, znów jadąc zielonym „ogórkiem”, przeżyli swój amerykański sen na jawie: śnieżycę stulecia w Denver, mecz NBA w Chicago i wyprawę na Alaskę. W maju 2016 roku, po odwiedzeniu łącznie 20 krajów, wrócili do Polski. Za każdy ze 100 tys. km, jakie przejechali podczas tej podróży, sponsorzy przekazywali pieniądze na rzecz domu dziecka.

Maciej Klósak, Tomasz Grzywaczewski, Dariusz Skonieczko

„Rogue-gin-whisky” Rogoziński

Wyprawa Expédition Africaine Rogoziński „Vivat Polonia 2016” śladami „polskiego Indiany Jonesa XIX wieku”, Stefana Szolc-Rogozińskiego, będąca najważniejszą częścią projektu przywracania pamięci o tym nieco dziś zapomnianym podróżniku, wybitnym badaczu Afryki. Jej trasa wiodła od miejsca śmierci Szolc-Rogozińskiego w Paryżu, przez Kamerun, Nigerię, Wybrzeże Kości Słoniowej aż do Liberii (podczas rekonesansu dwa lata wcześniej podróżnicy odwiedzili również Gabon i Gwineę Równikową). Mimo logistycznych trudności, w Limbé (Kamerun) udało się odsłonić tablicę pamiątkową poświęconą Polakowi (w obecności przedstawicieli kameruńskiego parlamentu). Oprócz trójki prelegentów w ekspedycji wziął udział także Władysław Rybiński. Materiały, które przywieźli, posłużyły m.in. do książki o życiu Szolc-Rogozińskiego, która ukazała się w styczniu 2017 roku.

Sobota, 11 marca 2017 roku

DZIEŃ GÓR, PODRÓŻY, WODY I WYCZYNU

Prowadzący: Sylwia Bukowicka i Radosław „Chopin” Siuda

10.00-12.50 | BLOK V

Jan Dobrogowski, Izabela Poliszuk

Spitsbergen od wschodu

Spitsbergen Zachodni został już dobrze poznany, dlatego jacht „Toroa” udał się na wschód, gdzie nie ma stacji badawczych, niepodzielnie rządzi natura, a Hambergbreen wciąż się cofa. Przez ponad 10 mil rejsu mapy pokazywały, że żeglarze płyną po niezbadanym obszarze tego lodowca. Mało tego, gdy dotarli do linii oznaczającej na mapie początek lądu, płynęli dalej! Całe 2 mile po obszarze, na którym powinna być ziemia. Czy faktycznie między zatoką Hamberg a Polską Stacją Polarną w Hornsundzie nie ma lądu, a tylko lodowiec, który z roku na rok cofa się coraz dalej? Czy już za kilka lat zniknie, odsłaniając nieznaną przesmyk, a Sorkapp Land stanie się wyspą? Jak zmieni się dynamika prądów wokół Spitsbergenu, kiedy Hornsund zostanie cieśniną? Na te pytania spróbują odpowiedzieć kapitan i I oficer jachtu „Toroa”, organizatorzy rejsu, w którego wszystkich etapach (łącznie 7168 mil morskich w 159 dni) uczestniczyło aż 57 załogantów, nie licząc psa pełniącego funkcję bosmana.

Maciej Sodkiewicz, Ewa Banaszek

Lodowe krainy. Rejs na Alaskę

Maciek Sodkiewicz i jego załoga od kilku lat konsekwentnie eksplorują te zakątki świata, gdzie łatwiej o spotkanie z górą lodową niż z innym jachtem. W 2016 roku wybrali się na Alaskę. Żeglując nieśpiesznie przepięknymi kanałami Inside Passage wzdłuż wybrzeży Kolumbii Brytyjskiej, przemierzili na pokładzie jachtu „Bella Serena” blisko 2 tys. mil morskich na trasie z Vancouver do Juneau i z powrotem. W krainie znajdującej się w pół drogi między pionierską przeszłością a nowoczesnością podziwiali dziką przyrodę, która na szczęście nie zmieniła się wiele od czasów Jacka Londona, przede wszystkim zaś poznali żyjących tam niezwykłych ludzi. Zarówno dumnych potomków Pierwszych Narodów, jak i przybyszy z południa. Wśród nich Pete’a, Rene i Theresę, którzy od 30 lat mieszkają na tratwach, nie mogąc nigdzie zakotwiczyć na stałe.

Monika Witkowska

Horn, ale inaczej

Polka i Rumun, Monika Witkowska i Marius Albu, poznali się w dramatycznych okolicznościach podczas wspinaczki na Denali przed trzema laty. Była akcja ratunkowa i odmrożenia palców, ale ponieważ ostatecznie wszystko skończyło się lepiej niż mogło, postanowili kontynuować znajomość i znów wybrali się do Ameryki, tyle że na jej przeciwległy kraniec. Cel był co najmniej równie ambitny, choć już nie górski, a morski: legendarny, słynący z arcytrudnych warunków pogodowych Przylądek Horn. Płynąc we dwójkę niewielkim, 9-metrowym drewnianym jachtem zbudowanym przez Mariusa, sprostali wyzwaniu, nie tylko „zaliczając” Horn, ale i eksplorując przy okazji inne wyspy archipelagu Ziemi Ognistej. Warto dodać, że Monika Witkowska w rejs udała się wprost z Antarktydy, gdzie raptem 3 tygodnie wcześniej wspięła się na wierzchołek Mount Vision, kończąc w ten sposób zdobywanie Korony Ziemi (najwyższych szczytów wszystkich kontynentów).

Michał Palczyński

55 555 mil: w trzy lata dookoła świata

Z Lizbony do Lizbony wokół Hornu (dwukrotnie!), Nowej Zelandii, Tasmanii, Przylądka Dobrej Nadziei i wzdłuż wybrzeży obu Ameryk. Dla Michała Palczyńskiego, który samodzielnie zaplanował i zrealizował ten rejs, finansując go z wpłat uczestników (przez jacht przewinęło się aż 210 osób), wiatry i wody całego świata były przychylne. Żeglując przez niemal wszystkie strefy klimatyczne, wszędzie dotarł bezpiecznie i „na czas”, nie doświadczył przy tym żadnej poważnej awarii. Odwiedził 40 krajów, lądował na najodleglejszych wyspach (m. in. na Pitcairn i Wyspie Świętej Heleny), przez ponad miesiąc eksplorował gigantyczne równikowe rzeki z ujściem Amazonki włącznie, zdążył też spędzić intensywne 2 tygodnie w Nowym Jorku. Suma wyszła wspaniała: dokładnie 55 555 mil morskich.

Szymon Kuczyński

Maxus Solo Around

Młody, ale bardzo doświadczony żeglarz (m. in. wyróżnienie na Kolosach 2014 za inspirujący rejs przez Atlantyk na 5-metrowej „Lilla My”) w listopadzie 2014 roku wyruszył z Wysp Kanaryjskich na samotną wyprawę dookoła świata maleńkim, zaledwie 6,5-metrowym jachtem maxus 22 „Atlantic Puffin”. Po 15 miesiącach powrócił do Las Palmas, zamykając wokółziemską pętlę. Żeglował na zachód tzw. trasą pasatową przez Kanał Panamski i wokół Przylądka Dobrej Nadziei. Pacyfik przepłynął z jednym postojem, a wskutek awarii telefonu satelitarnego, po opuszczeniu Australii żeglował bez kontaktu z lądem. Łącznie pokonał 28 tys. mil morskich i udowodnił, że nawet tak długi oceaniczny rejs da się zrealizować bez wielkiego budżetu, adaptując do swoich potrzeb projekt małego, seryjnego jachtu. „Atlantic Puffin” to najmniejsza polska jednostka, na której opłynięto Ziemię (i zarazem jedna z najmniejszych na świecie).

12.50-13.10 | PRZERWA

Marcin jakub Korzonek

PPR 2016, czyli Polska Prosto Rowerem

Pomysł na tę wyprawę był tak prosty (to ważne tutaj słowo) jak jej nazwa: przejechać Polskę z południa na północ w linii prostej wzdłuż południka 18°10' z dopuszczalnym odstępstwem maksymalnie 1 km. Od granicy z Czechami, przez Kędzierzyn-Koźle, Wieruszów, Bydgoszcz i Błota Karwieńskie aż po Bałtyk. Razem 760 km w 19 dni. Marcin Korzonek wykorzystał do tego specjalny rower typu *fatbike*, z oponami o szerokości 12 cm (4,6"), a także ponton z wiosłami i dmuchane koło (skorzystał z nich 8 razy, płynąc i holując za sobą rower). Na trasie przejazdu znalazło się 11 rzek, w tym Odra, Wisła, Warta i Noteć, 11 jezior (w tym Jezioro Turawskie), lasy, pola, bagna i tereny podmokłe. Najtrudniejsze do pokonania okazały się bagna przy Starej Noteci oraz odkrywkowa kopalnia Węgla Brunatnego w Kleczewie.

Krzysztof Suchowierski

Kołyma. W pogoni za zorzą polarną

Wyróżniony na Kolosach za ekstremalną, zimową, rowerową przeprawę przez Jakucję, Krzysztof Suchowierski – znowu zimą! – w styczniu 2016 roku wyruszył na Kołymę. Podążając razem z psem, Sunią, korytem jednej z najdzikszych syberyjskich rzek (właśnie Kołymy), przemierzył na nartach ponad 500 km, ciągnąc za sobą sanie (pulki) z prowiantem i ekwipunkiem, by w końcu dotrzeć bezpiecznie do miejscowości Średniokołymsk. Podróż zajęła mu 2 miesiące. Nie udałoby się, gdyby nie życzliwość i pomoc miejscowych ludzi, którzy karmili go i udzielali wsparcia na trasie. Goszcząc w położonych nad brzegiem rzeki chatach Jakutów, przeżywał niezapomniane chwile, pisząc pamiętnik przy świetle lampy naftowej i słuchając trzasku palącego się w piecu drewna. Najniższa zanotowana temperatura: -49° C. Do tego wiatr, śnieg, własna bezsilność i zderzenie z białą ścianą (zjawisko polegające na całkowitej utracie orientacji z powodu braku widoczności). Ale warto było.

Jakub Rybicki, Paweł Wicher

Rowerami przez Grenlandię

Kto powiedział, że sporty zimowe to tylko narty i snowboard? A gdyby tak spróbować przejechać po zamrożonym oceanie na rowerach? Greenland Ice Trip to wyprawa mroząca krew w żyłach. Dwóch śmiałków (wcześniej m.in. przejechali na rowerach zamrożony Bajkał) pedałowali zimą przez góry, jeziora i fiordy największej wyspy świata, walcząc ze śniegiem, wiatrem, mrozem i globalnym ociepleniem. Przez trzy tygodnie przemierzali ok. 500 km, z czego większość w zupełnie bezludnym, dzikim terenie. Opowiedzą m.in. o tym, jak jeździ się rowerem przez lodowe jaskinie, czy zorza polarna powoduje bezsenność, czy renifer przebiegający przez drogę przynosi nieszczęście i czy wielkość (kół) ma znaczenie. Pokaz sponsorują kolory: czarny („czarno to widzę”) i biały („nic nie widzę”). Zdjęcia będą wybitne.

Dominik Szmajda

Odzala Kokoua. Samotny trawers

Nauczony doświadczeniem poprzedniej, nieudanej próby przejścia lasu równikowego w Demokratycznej Republice Konga, tym razem – na wyprawę do Konga i Gabonu – Dominik Szmajda spakował się skrajnie minimalistycznie. Planował przemierzyć Park Narodowy Odzala Kokoua ze wschodu na zachód – samotnie, poza szlakami, bez przewodnika, tragarzy i wsparcia z zewnątrz. Po dwóch dniach zmagania z niewyobrażalnie gęstą roślinnością, zorientował się, że nie podoła nawet z niewielkim plecakiem. Zmienił taktykę – „zaatakował” las od północy i po kilku dniach marszu znalazł się w obszarze zupełnie dziewiczym. O tym marzył i tego szukał. Olbrzymie drzewa, mięsiste, liściaste krzewy i 10 dni wędrówki (140 km) bez kontaktu z drugim człowiekiem. W tej wspaniałej scenerii przeżył najbardziej dramatyczne chwile w życiu (a trochę już w nim widział; kto bywa na Kolosach, ten wie): dwukrotnie zaatakowały go leśne słonie.

Małgorzata Wojtaczka

Samotnie na bieguna

W styczniu 2017 roku po 69 dniach marszu Małgorzata Wojtaczka jako pierwsza Polka i jedna z niewielu kobiet na świecie samotnie dotarła do bieguna południowego, pokonując bez asysty i wsparcia z zewnątrz ponad 1200 km od brzegu Antarktydy (zaczęła w Hercules Inlet na lodowcu Ronne, spływającym do Morza Weddella). Na najzimniejszym, najsuchszym i najbardziej wietrznym kontynencie zmagiała się z temperaturami sięgającymi -35° C. Przez wiele tygodni nie widząc człowieka, przedzierała się na nartach przez lodowe szczeliny, góry i śnieżne zaspy (zastrugi), ciągnąc sanki wyposażone ponad 100-kilogramowym ładunkiem z poziomu morza aż na wysokość 2835 m. Przygotowania do tej wyprawy zajęły Wojtaczce, pasjonatce wypraw jaskiniowych i zaprawionej w polarnych rejsach żeglarce, ponad 2 lata.

16.00-16.20 | PRZERWA

16.20-19.10 | BLOK VII

Damian Wojciechowski

Sary Beles. Cztery żywioły

Wyprawa w rejon pasma Sary Beles w górach Kokszał-too na pograniczu kirgisko-chińskim, czyli w jeden z najtrudniej dostępnych i najrzadziej odwiedzanych regionów Azji Środkowej. W ekspedycji wzięło udział 8 Polaków, a jej kierownikiem był Damian Wojciechowski, jezuita, od wielu lat zakochany na zabój w tej części świata. Uczestnicy wyprawy najpierw przepłynęli przez długie na 12 km, położone na wysokości 3500 metrów jezioro Kel-Suu, a potem się rozdzielili: grotolazi popłynęli na południowy, bezludny brzeg jeziora, by penetrować jaskinie, grupa alpinistów dokonała zaś najprawdopodobniej pierwszego wejścia na szczyt Sary Beles (4650 m). Atrakcją było jednak znacznie więcej, włącznie z lataniem na paralotni w górach.

Robert Gondek

Najwyższe szczyty Afryki. 7 razy 4000

Od prawie dziewięciu lat Robert Gondek niestrudzenie realizuje swój projekt wejścia na najwyższe szczyty wszystkich krajów Afryki. 7 wierzchołków z tej listy (liczącej w sumie 56 pozycji) znajduje się na wysokości powyżej 4000 m. Od nich zaczął. Zdobywając w ubiegłym roku Ras Dashen w Etiopii (4543 m), Dżebel Tubkal w Maroku (4167 m) i wulkan Kamerun (4040 m), zakończył realizację pierwszej części przedsięwzięcia. Wcześniej, począwszy od 2008 roku, wspiął się już bowiem na Kilimandżaro (Tanzania, 5895 m), Górę Stanleya w Rwenzori (Uganda/DRK, 5109 m), Karisimbi (Rwanda, 4507) i wulkan Kenia (na trzeci pod względem wysokości wierzchołek tej góry – Point Lenana, 4985 m). Pomiędzy wyprawami na afrykańskie cztero- i pięcioletniki odbył też liczne trekkingi na góry niższe: w Burundi, Zambii, Malawi, Gabonie, Namibii, Botswanie i na Wyspach Świętego Tomasza i Książęcej.

Krzysztof Starnawski

Hranická propast w końcu najgłębsza

Po blisko 20 latach wytrwałej eksploracji Krzysztof Starnawski, laureat Kolosa 1999 i jeden z najlepszych nurków jaskiniowych świata, wykazał, że najgłębszą podwodną jaskinią na Ziemi jest „jego” Hranická propast. 27 września 2016 roku w położonej na Morawach niepozornej studni kierowany przez Starnawskiego zespół nurków z Polski i Czech opuścił zdalnie sterowany pojazd podwodny (ROV, specjalnie zaprojektowany na tę okoliczność we Wrocławiu) na głębokość 404 m poniżej lustra wody. To o 12 metrów niżej niż dno uchodzącej dotąd za najgłębszą na świecie Pozzo del Mero we Włoszech. Niewykluczone, że w przyszłości wynik ten zostanie poprawiony, bo nurkowie nie dotarli jeszcze na dno Hranickiej (zatrzymali się, by nie narażać urządzenia). Rekordu i zainteresowania tym sukcesem całego świata nie byłoby, gdyby nie kilkanaście lat i setki godzin spędzonych przez Starnawskiego na często nieefektywnej i żmudnej eksploracji.

Adam Bielecki

Sztuka uporu. Opowieść himalaisty

33 lata, magister psychologii UJ, wychowany w Tychach, zamieszkały w Wielkopolsce. Silny i uparty. Jeden z czołowych himalaistów młodego pokolenia, bynajmniej nie tylko w Polsce. Podczas swoich wspinaczek nigdy nie używał dodatkowego tlenu z butli. Na Kolosach od 2001 roku. To wtedy, mając zaledwie 17 lat (!) otrzymał swoje pierwsze wyróżnienie w kategorii „Alpinizm” – za samotne wejście na Chan Tengri (7010 m). W Gdyni spróbuje podsumować swoją górską drogę z Beskidów w Himalaje: począwszy od zamierzcztych czasów w skałach, przez Tatry, Alpy i Tienszan, aż po cztery wejścia na ośmiotysięczniki, w tym dwa pierwsze zimowe. Po prezentacji na dużej sali, Adam Bielecki zaprosi do sali seminaryjnej, gdzie o godz. 19.00 opowie o książce *Spod zamrzniętych powiek*.

Krzysztof Recielski

Jaskinie prowincji Hubei

Kontynuacja projektu eksploracji chińskich jaskiń, realizowanego przez Andrzeja Ciszewskiego od 2012 roku. W ubiegłym roku grotolazi działali w rejonie miasta Lichuan, w prowincji Hubei, gdzie zlokalizowali 30 nowych otworów. Podjęli działalność w badanym już przez siebie ciągu wodnym Jaskini Labiryntowej (długość 4168 m, głębokość 330 m) oraz w Jaskini Lu Tian Keng, w której po zjeździe studniami na głębokość 313 m osiągnęli strefę syfonalną. Odkryli też nowe jaskinie: Chanzi Dong (wielopoziomowy system korytarzy o długości 2825 m i głębokości 143 m) oraz wielką studnię Niao Lai He Tian Keng o wymiarach ok. 300x70 m i głębokości 160 m. Łącznie podczas ubiegłorocznej wyprawy skartowano 8250 m korytarzy w 17 jaskiniach.

Kolosy (za rok) 2016, Gdynia, 10-12 marca 2017 roku

www.kolosy.pl

www.facebook.com/kolosy.org

19.10-19.30 | PRZERWA

19.30-22.10 | BLOK VIII

25 lat Magazynu „GÓRY”

Od ponad ćwierć wieku Górski Magazyn Sportowy „GÓRY” trafia do rąk czytelników, dla których „poszarpany horyzont” stanowi istotną część życia. Jest dla wszystkich, którzy poszukują porad, inspiracji, ciekawych opowieści lub emocjonujących relacji, podanych najlepiej z pierwszej ręki, czyli od osób bezpośrednio biorących udział w opisywanych wydarzeniach, a nawet będących ich inicjatorami. W rozmowie z redaktorami pisma część bohaterów – których nazwiska na trwałe zapisały się w historii polskiego alpinizmu – powróci do anegdotycznych momentów, jakie często ubarwiały ich współpracę z „GÓRAMI”. Sesja fotograficzna z krzeselkiem z Ikei na alpejskim szczycie, literacka przygoda zaczynająca się właśnie od publikacji w Magazynie czy zgrzebna moda przełomu lat 80. i 90. komentowana przez sławy polskiego himalaizmu – brzmi interesująco? Te i inne ciekawe historie poznacie podczas benefisu „GÓR”.

Ryszard Pawłowski

K2 i Manaslu. Realizuj marzenia

Znakomity himalaista, pięciokrotny zdobywca Mount Everestu, autor nowych dróg i wartościowych powtórzeń w górach pięciu kontynentów, a także jeden z najbardziej doświadczonych przewodników wysokościowych na świecie – i można by tak jeszcze długo wymieniać. Można też krócej: Ryszard Pawłowski. W tym roku szykuje się do próby wejścia bez dodatkowego tlenu na Manaslu (jeśli mu się uda, będzie to jego 11-ty 8-tysięcznik), z którym ma pewne niezafatwione sprawy. W Gdyni opowie m.in. o wyprawie z roku 2013, podczas której po załamaniu pogody musiał zawrócić z wysokości 7600 m. Jednak głównym tematem prelekcji będzie największe górskie dokonanie 66-letniego dziś Pawłowskiego: wejście filarem północnym od strony chińskiej na szczyt K2 bez użycia dodatkowego tlenu.

Paweł Ramatowski

Kanin 2016

Osiemnasta wyprawa eksploracyjna Sekcji Taternictwa Jaskiniowego Klubu Wysokogórskiego Kraków w słoweński masyw Kanin. W sierpniu 2016 roku dokonała przełomowego odkrycia w systemie jaskiniowym Mala Boka – BC 4 (głębokość 1319 m, długość 9,5 km; jest to drugi pod względem głębokości trawers jaskiniowy świata). Odnajdując „mityczną” kontynuację Galerii Vilinskiej, Polacy wywołali sensację w środowisku słoweńskich grotolazów. Jaskinia Mala Boka od lat 70. XX wieku stanowi oś i główny cel eksploracji w masywie, którego potencjał szacowany jest na ponad 1900 metrów głębokości. Po 11 latach polskim grotolazom udało się odkryć ponad 1000 m nowych korytarzy, dzięki czemu długość systemu zwiększyła się z 8450 m do 9892 m. Była to trudna i wymagająca eksploracja. By dotrzeć do odległych partii Malej Boki, najpierw trzeba zejść prawie 900 m pod ziemię, a następnie przejść ponad 1000 m korytarzy, pokonując po drodze liczne zaciski.

film Darka Załuskiego, słowo wstępne: Leszek Cichy

K2 dla Polaków (7')

Od lutego 2016 roku K2, najwyższy szczyt Karakorum i drugi najwyższy szczyt świata, pozostaje jedynym ośmiotysięcznikiem, który nie został zdobyty również zimą. Wejście na niego o tej porze roku to aktualnie jedno z największych wyzwań wspinaczkowych i eksploracyjnych. Kto tego dokona? Wierzmy, że zimą 2017/2018 na K2 wyruszy wyprawa – polska czy międzynarodowa, na pewno złożona z najlepszych i najbardziej wytrzymałych himalaistów świata. Dariusz Załuski, najlepszy filmowiec wśród himalaistów i najlepszy himalaista wśród filmowców, który na wierzchołku K2 stanął dwukrotnie, przekonuje, że zimowe K2 może „należać” do Polaków.

Miłka Raulin

Siła marzeń: Korona Ziemi

Praca na pełnym etacie (26 dni urlopu w roku), macierzyństwo i pasja do gór. Czy z takiego połączenia może wynikać coś dobrego? Miłka Raulin udowadnia, że tak! Realizując swoje wielkie marzenie, począwszy od 2011 roku zdobyła już 8 z 9 szczytów zaliczanych do Korony Ziemi (najwyższe szczyty wszystkich kontynentów) w jej najbardziej wymagającym wariacie, zaproponowanym przez Reinholda Messnera, w którym „zaliczenie” Europy wymaga wejścia zarówno na Mont Blanc jak i na Elbrus, a w Australii i Oceanii należy zdobyć poza Górą Kościuszki również Piramidę Carstensa. Z wyjątkiem wyjazdów na Antarktydę i do Papui, wszystkie wyprawy organizowała od A do Z samodzielnie. Do kompletu brakuje jej już „tylko” Mount Everestu. W tym roku urlop zaplanowała w Nepalu.

Niedziela, 12 marca 2017 roku

DZIEŃ FOTOPLASTYKONU I KOLOSÓW

Prowadzący: Dariusz Podbereski

10.00-12.50 | BLOK IX

Darek Bartoszewski

Hagengebirge 2016

Kolejna wyprawa Sopotkiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego i Sekcji Grotołazów Wrocław w austriacki masyw Hagengebirge. Jej głównym celem była kontynuacja działalności w Jaskini Ciekawej. Dwa lata temu za odkrycie w niej 3 km korytarzy grotołazi otrzymali Kolosa. W ubiegłym roku udało im się przejść i skartować dalsze 1,7 km, przy okazji pogłębiając system do poziomu -639 m. W trakcie wyprawy prace odkrywcze prowadzono też w kilku nowych – mniejszych, choć również obiecujących – jaskiniach: Studni Pod Głazem, Studni X, Jaskini 37 i Jaskini AK1. Łącznie zbadano 2433 m nowych korytarzy. Długość wszystkich pomierzonych ciągów Jaskini Ciekawej wynosi dziś w sumie nieco ponad 19 km.

Elżbieta Wiejaczka

Mieszkałam z Masajami

Opowieść o kilku podróżach do wioski Bwawani w Tanzanii, podczas których Elżbieta Wiejaczka coraz lepiej poznawała kulturę i życie codzienne Masajów – bez pośpiechu i z podziwu godną systematycznością. W 2011 roku przyglądała się rytuałowi przejścia (inicjacji) dziewcząt, mieszkała w chacie z gałęzi wylepianych mieszanką ziemi i krowiego łajna, uczyła się, jak tańczyć, wykonywać ozdoby masajske i zdobywać wodę. Ćwiczyła też suahili. Dwa lata później wróciła na inicjację chłopców. Z mężczyznami jadła pieczone mięso, z kobietami nosiła wodę na głowie. Pozwolono jej oglądać, jak oprawia się zwierzęta, pijąc przy tym ich świeżą krew. W wolnych chwilach zgłębiała tajniki rzucania dzidą i wypalania kalabaszki. W 2014 roku pojechała na wesele przyjaciela, ale się go nie doczekała, przed rokiem wróciła po prostu po to, by zobaczyć, co się „w buszu” zmieniło.

Anna Mizgajska, Kalina Mizgajska, Matylda Ziętek, Agnieszka Janiec

Baby na Madagaskar

Trzy matki i jedna nastolatka wyruszają z plecakami na Madagaskar. Zostawiają w Polsce trzech samotnych mężów z piątką nieletnich dzieci (najmłodsze ma ponad rok), by przez miesiąc pchać się na azymut przez pozostałości pierwotnego lasu tropikalnego. Bez przewodników, kucharzy i tragarzy w dżungli pełnej błota, pijawek i innych robali. A dlaczego? Z zemsty. Kierowniczką wyprawy jest wkurzona żona podróżnika, który rok w rok organizuje dla siebie i swoich kolegów „prawdziwe męskie wyprawy”, na które, mimo usilnych próśb i gróźb, nie chce jej zabrać. A ona uwielbia podróżować. Niezwykła żeńska ekipa, w której Kalina nie lubi pijawek, Agnieszka pajaków, a Ania boi się węży, chorób tropikalnych i w ogóle wszystkiego – zawsze i wszędzie. Pokonując w bród rzekę, omal nie tracą życia, ale za to wszystko filmują i fotografują. To po prostu trzeba zobaczyć.

Andrzej Bargiel

Hic sunt leones: Śnieżna Pantera na nartach

Jeden z najciekawszych himalaistów młodego pokolenia i zarazem najlepszych skialpinistów świata, w ubiegłym roku podjął wyzwanie zdobycia wszystkich pięciu siedmiotysięczników b. ZSRR (wyczyn ten nagradzany jest prestiżowym tytułem Śnieżnej Pantery) i zjechał z ich szczytów na nartach. Wejścia na Pik Lenina (7134 m), Pik Korżeniewskiej (7105 m), Pik Komunizmu (szczyt Ismaila Samaniego, 7495 m), Chan Tengri (7010 m) i Pik Pobjedy (7439 m) dokonał w rekordowym czasie zaledwie 30 dni. Z pierwszych trzech zjechał na nartach z samego szczytu aż do bazy, schodząc z Chan Tengri – z wysokości 6400 m do bazy, zaś z Piku Pobjedy od szczytu do wysokości 6500 m (do bazy schodził z jedną nartą, druga wypięła się podczas zjazdu).

Mateusz Waligóra, Michał Dzikowski

Before It Is Gone: Chadar. Koniec lodowej drogi

W styczniu 2017 roku Mateusz Waligóra (wyróżnienia na Kolosach 2014 i 2015 za rowerowe wyprawy przez Amerykę Południową i Australię) wraz z fotografem Michałem Dzikowskim (Nanga Dream) rozpoczęli nowy reporterski projekt. Dokumentują kultury, tradycje i miejsca, które właśnie teraz - dzisiaj ulegają nieodwracalnym zmianom. W ramach wyprawy Chadar Aztorin Expedition przemierzali zamarzną himalajską rzekę Zanskar, która zimą stanowi jedyne połączenie między północnoindyjskimi regionami Ladakh i Zanskar. Chadar - bo tak nazywa się wyjątkowy, praktykowany od wieków rytuał marszu lodowym szlakiem - niedługo zniknie. Dlaczego? Odpowiedź w trakcie premierowej prelekcji z tej wyprawy przygotowanej specjalnie na Kolosy.

12.50-13.10 | PRZERWA

13.10-15.40 | BLOK X

Marek Kamiński

Droga do Santiago

Choć „Europa”, szczególnie „zachodnia”, nie brzmi może równie spektakularnie co „biegun” (a tym bardziej „dwa bieguny”), wybitny polarnik, laureat Super Kolosa 2004, doświadczył podczas podróży przez Stary Kontynent wyjątkowych emocji. W 2015 roku przez ponad 3 miesiące wędrował pieszo pielgrzymim szlakiem od grobu Immanuela Kanta w dawnym Królewcu (dziś: Kaliningradzie) do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela. By dotrzeć na swój „trzeci biegun”, przemierzył 6 krajów: Rosję (Obwód Kaliningradzki), Polskę, Niemcy, Belgię, Francję i Hiszpanię. Po drodze rozmawiał z ludźmi o tym, co w ich życiu jest najważniejsze, próbując się dowiedzieć, jaką wartość mają dziś pojęcia takie jak miłość, dobro i szacunek.

Kamila Kielar

Jokkmokk – ostatni koczownicy Europy

Nieprzerwanie od 411 lat, zimą w lapońskim Jokkmokku (na terytorium Szwecji) odbywa się targ – kiedyś pretekst do ożywienia lokalnego handlu, dziś prawdopodobnie najważniejsze miejsce dla odradzania się tożsamości Saamów. Mieszkańcy Laponii przez lata byli zmuszani do zmiany swojego życia, przesiedlani, chrystianizowani, a w najlepszym przypadku – ignorowani. Dopiero od kilku lat ich sytuacja zaczyna się zmieniać, a Jokkmokk jest centrum tych zmian. Na targ przyjeżdżają Saamowie ze wszystkich części Laponii – z rosyjskiego Półwyspu Kolskiego, z fińskich lasów i z norweskich gór. Jokkmokk rozbrzmiewa nie tylko ginącym językiem Saamów, ale przede wszystkim joikiem, śpiewem, w którym kiedyś przenoszono legendy i mity, a dziś przenosi się emocje. Historia Jokkmokku to opowieść o tożsamości ostatnich koczowników Europy.

Wojciech Dąbrowski

50 lat z plecakiem

Pochodzący z Gdańska weteran światowych szlaków obchodzi w tym roku podwójny jubileusz: 50-lecie swojej pierwszej samotnej wyprawy i 70. urodziny. Trzeba mu przyznać, że ostatniego półwiecza nie zmarnował: realizując swoją podróżniczą pasję, jako pierwszy Polak dotarł do wszystkich państw świata, przy okazji 12-krotnie (!) okrążając glob. I wciąż podróżuje – dopiero co wrócił z samotnej eskapady do rzadko odwiedzanej Patagonii chilijskiej. Na Kolosach opowie m.in. o tym, jak na przestrzeni kolejnych dziesięcioleci zmieniały się warunki podróżowania. Pokaże zdjęcia z miejsc, do których najtrudniej było mu dotrzeć, wspomni też o najbardziej dramatycznych chwilach na szlaku oraz o największych zaskoczeniach i rozczarowaniach. Pokaże wyspy, o których mało kto słyszał, i pustynie, przez które nie wytyczono jeszcze szlaków. I ludzi – bo to oni, obok przyrody, fascynują go najbardziej.

Joëlle Kurbiel

Super Kolos 2016 dla Joëlle i Janusza Kurbielów

22 sierpnia 2016 roku w wieku 70 lat zmarł jeden z najwybitniejszych polskich żeglarzy i polarników, w latach 1985-1988 organizator i uczestnik słynnego rejsu zaprojektowanym przez siebie jachtem „Vagabond II”, który był próbą pierwszego przepłynięcia Przejścia Północno-Zachodniego małym jachtem z zachodu na wschód (z Pacyfiku na Atlantyk). Kurbiel, absolwent Wydziału Górnictwa Politechniki Śląskiej, był doktorem klimatologii polarnej (tytuł uzyskał na Uniwersytecie Paryskim). Od połowy I. 70. XX wieku mieszkał we Francji. Wraz z żoną Joëlle, która towarzyszyła mu niemal we wszystkich rejsach i podzielała jego naukowe pasje, przez wiele prowadził intensywną działalność badawczą i eksploracyjną w Arktyce, stosując przy tym własne, innowacyjne pomysły i metody. Na początku 2000 roku został pierwszym laureatem Kolosa w kategorii „Żeglarstwo” (za naukowo badawczy rejs do zachodnich wybrzeży Grenlandii). Otrzymał również wyróżnienie (wspólnie z żoną) podczas Kolosów 2007. Był autorem licznych artykułów, książek, filmów i wystaw o tematyce żeglarskiej oraz polarnej. Zmarł w otoczeniu, które kochał. Ostatniego lata wspólnie z Joëlle znów żeglował po północno-zachodniej stronie Grenlandii. Odszedł we śnie, gdy ich jacht, „Vagabond'elle”, stał na kotwicy w drodze na południe.

Kapituła Kolosów od kilku lat rozważała przyznanie parze znakomitych żeglarzy Super Kolosa za całokształt dokonań. Nagła i niespodziewana śmierć Janusza Kurbiela sprawiła, że honorową statuetkę odbierze w tym roku w imieniu ich obojga Joëlle Kurbiel, która na tę uroczystość przyleci do Gdyni z Francji.

15.40-16.00 | PRZERWA

16.00 | **Ceremonia wręczenia Kolosów, Nagrody im. Andrzeja Zawady, Nagrody Wiecznie Młodzi, Nagrody Specjalnej i Nagrody Dziennikarzy**

Prowadzący: Kinga Baranowska i Tomek Michniewicz

| **Wręczenie Nagród Publiczności i Grand Prix konkursu FotoGlob**

| **Losowanie nagród rzeczowych wśród uczestników konkursów dla publiczności**

17.50-18.50

film Bartosza Liska o Piotrze Strzeżyszu

Nie dojechać nigdy (58')

„Znów w drodze. Z braku skrzydeł ciągle przemieszczam się rowerem” napisał w jednej ze swoich książek (*Makaron w sakwach*) Piotr Strzeżysz. Film *Nie dojechać nigdy* to opowieść o życiu współczesnego nomady, który od ponad 20 lat włóczy się po świecie, szukając w nim swojego miejsca. Samotne noce w bezludnych zakątkach globu, obcowanie z duchami, niezliczone spotkania z „innym”, zmartwienia mamy, koty i przemożna chęć niedojechania do celu – to wszystko składa się na fascynujący portret jednego z najoryginalniejszych polskich podróżników, laureata Kolosa 2014 oraz autora znakomitych *Powidoków* i *Snu powrotu*, który od zawsze marzył, żeby być ptakiem.

Kolosy (za rok) 2016, Gdynia, 10-12 marca 2017 roku

www.kolosy.pl

www.facebook.com/kolosy.org

W hali Gdynia Arena od piątku do niedzieli będzie też można oglądać prace prezentowane w ramach wystawy FotoGlob oraz cykl 15 czarno-białych fotografii Krzysztofa Błażycy, reportera i członka Polskiego Towarzystwa Afrykanistycznego, z tytułowany „Krew Aczoli. Dziesięć lat po zapomnianej wojnie na północy Ugandy”.

Pokazy odbywające się w Dużej Sali hali Gdynia Arena będą ponadto bezpośrednio transmitowane w trzech salach Centrum Konferencyjnego Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego Gdynia (al. Zwycięstwa 96/98, budynek III) – w sali kinowej na parterze oraz w salach D i E na I piętrze (łącznie 422 miejsca). Na transmisje zapraszamy w piątek od 18.00 do 22.20, w sobotę od 10.00 do 22.10 i w niedzielę od 10.00 do 15.40 (każdego dnia sale będą otwierane na 30 minut przed początkiem transmisji).